Spis treści

Zamiast wprowadzenia 9

Rozdział 1. Różne obszary „niegościnności" i zagrożeń 27

Rozdział 2. Wielopostaciowość zagrożeń jako skutek niepełnej wiedzy, zwężonej historii i niskiej kultury 89
2.1. Zagrożeni połowiczną historią i historyczną amnezją 105

Rozdział 3. Niegościnne (nie)liberalizm i (nie)demokracja 123
3.1. Potęga reklamy i algorytmów 132
3.2. Demokracja czy „demokracja"? 145

Rozdział 4. Zagrożeni polską alkoholową tradycją i przyzwoleniem dla współczesnego pijaństwa 161
4.1. Alkohol jako rzeczywistość społeczna, ekonomiczna i kulturowa 165
4.2. Alkohol wśród młodzieży – przyczynek do analizy problemu 176

Rozdział 5. Nieświadomi życia i zdrowia 181

Rozdział 6. Zagrożenia – komentarze wokół opinii eksperckich 193
6.1. Czy i dlaczego młodzi uciekają od Kościoła? 200
6.2. Ucieczki w byty nierealne i... realne 223

Pro ending 249

Bibliografia 257

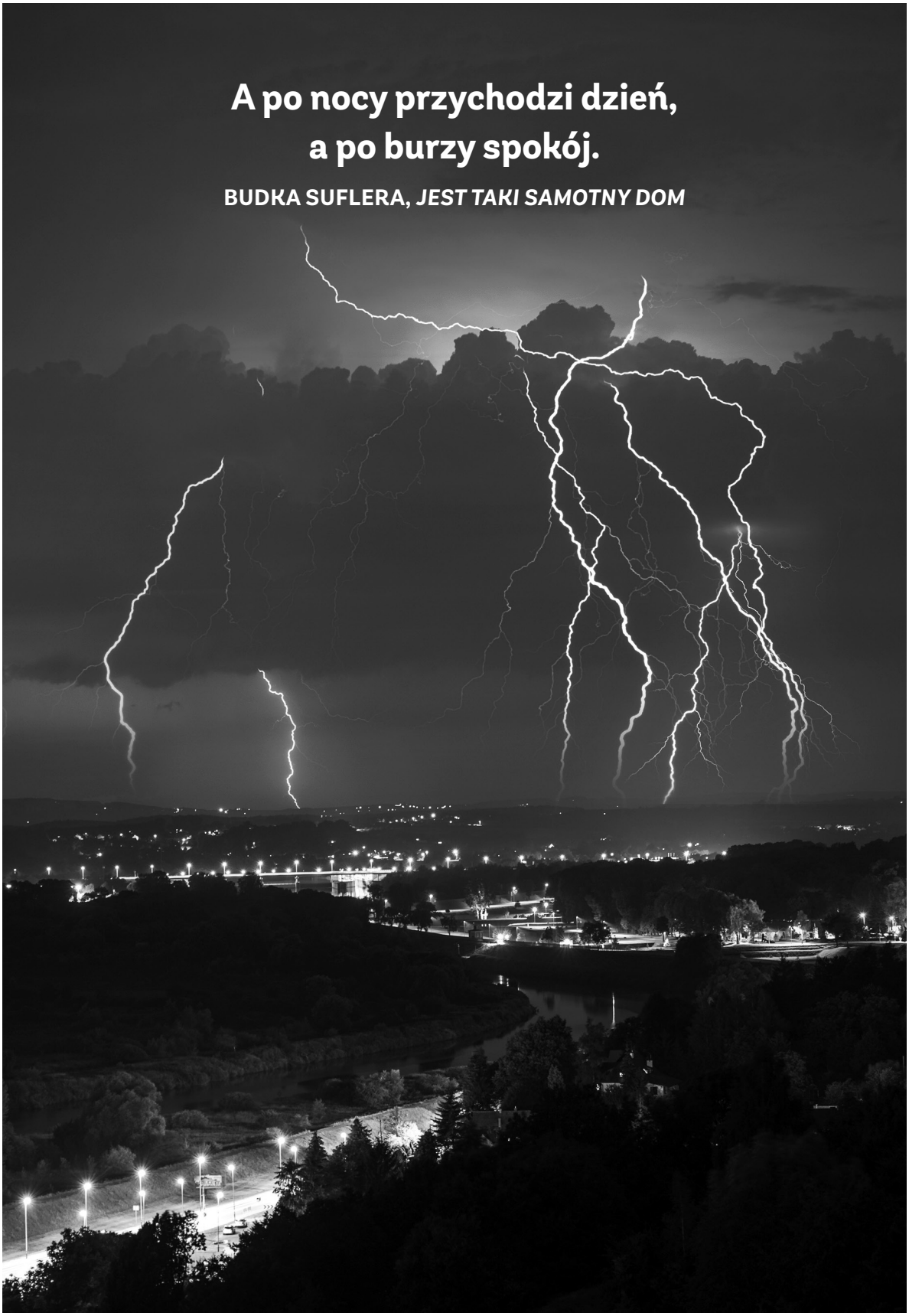

A po nocy przychodzi dzień,
a po burzy spokój.

BUDKA SUFLERA, *JEST TAKI SAMOTNY DOM*

Zamiast wprowadzenia

Co mają sądzić młodzi ludzie o podobno odpowiedzialnych dorosłych, jeśli prezydent ułaskawia przestępcę tylko dlatego, że należy do jego proweniencji politycznej?

Co mają myśleć młodzi ludzie o powodzeniu kapitalizmu, jeśli władze otwierają nową odkrywkową kopalnię węgla, która już na starcie jest nieekonomiczna?

„Politykami zbyt często zostają ludzie, którzy nie mają zbyt wielu osiągnięć. Nic dziwnego, że staje się ona dla nich sednem życia, jedyną możliwością dokonania czegoś".

PROF. MICHAŁ KLEIBER

Polska nie ma i nigdy nie będzie miała jednej barwy politycznej, religijnej ani ideologicznej. Jakiekolwiek myślenie o tym jest działaniem na rzecz zguby Polski oraz głębokich podziałów społecznych.

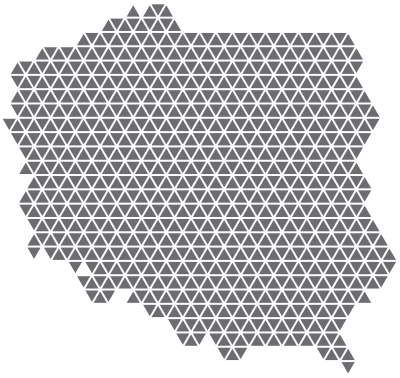

Istnieje wiele motywów zainteresowań naukowych i publicystycznych. Większość tych, które do tej pory kierowały autorami, wynikała z ciekawości świata oraz poszukiwania odpowiedzi na *pytanie pierwsze: why*, *warum*, لماذا, *почему*, *perché*, *quod*, dlaczego? Dopiero odpowiedź na nie daje nam podstawę do wniosków, jest warunkiem rzetelnych diagnoz, a także formułowania planów, projektów i programów zmierzających do oczekiwanej zmiany, której istotą jest progres. W perspektywie problemów, z jakimi spotka się w tej publikacji Czytelnik, odpowiedź „dlaczego" jest wyjątkowo trudna, czasami wręcz niemożliwa, choćby ze względu na logiczną sprzeczność między tym, co człowiekowi naprawdę służy, a tym, co codziennie robi lub czym jest zaskakiwany. Przykładem tego mogą być polskie „zmagania" z powszechnym nadużywaniem alkoholu oraz ogromna podaż leków OTC i różnego typu substancji pobudzająco-wzmacniających.

Jest niepojęte, że w kraju, który ma tak wielkie problemy z alkoholizmem i nadużywaniem alkoholu, jest on tak łatwo dostępny, a przeciwdziałanie temu zagrożeniu jest tylko udawaniem, iż coś się w tej sprawie robi.

Kolejny tom *Zagrożonego dorastania* bierze się zatem ze *złości* (naukowej) oraz *niemocy* (ludzkiej). Owa złość ujawnia się m.in. wtedy, gdy z ust wicepremiera i parlamentarzysty, odpowiadającego na pytanie dziennikarza o zasadność okresowego powstrzymania się ludzi od uczestnictwa w mszach, w obawie o rozprzestrzenianie się koronawirusa, słyszymy, że kościoły są „szpitalem dla dusz". Tak, jakby ów „szpital" miał jakikolwiek wpływ na opracowanie skutecznego medycznego lekarstwa i chronił przed potencjalnym zagrożeniem tą niezwykle niebezpieczną chorobą. *Złość* narasta, gdy znany arcybiskup powiada, że modlitwą możemy ową chorobę przepędzić... Wtedy pojawia się inne pytanie: czy to tylko ignorancja? Jednocześnie uświadamiamy sobie, że ten typ odpowiedzi na pytania dotyczące realnych problemów wcale nie jest rzadkością, a przyczyną tak zajmowanych postaw jest po prostu odporność na wiedzę.

Z kolei *niemoc* związana jest z rozpowszechniającą się jak „grypa" niewiedzą, która bezwolnie i bezrefleksyjnie pcha miliony ludzi w objęcia dymu, zanieczyszczonego powietrza, podpowiedzi, że e-papierosy są bezpieczniejsze od papierosów, a tzw. energetyki pomagają w nauce. Nie inaczej jest, gdy pochłaniają nas negatywne emocje wobec ludzi myślących inaczej, panują nad nami wspomniany już alkohol oraz „uleczające" leki OTC, a do przyszłości ma nas prowadzić „ponury patriotyzm", z narodowcami w tle. Podobnie, jak dramatycznie niska kultura jazdy na polskich autostradach, niechęć do przyjmowania ludzi uciekających przed wojnami oraz finansowa chciwość.

Wobec wyzwań współczesności i przyszłości potrzebujemy jakościowej zmiany w edukacji podstawowej i kształceniu na poziomie wyższym, tak aby dominującym kryterium wyboru była wiedza, a nie jakakolwiek ideologia.

Te wielkie, coraz częściej ujawniające się problemy, a może nawet choroby społeczne, zdrowotne i moralne dotyczą społeczeństwa szczycącego się powszechnością chrześcijańskiego motywu życia, 4,5 mln osób z wyższym wykształceniem, a w grupie ludzi młodych aż 44-proc. odsetkiem osób z dyplomem wyższej uczelni (Education at a glance, 2019).

Podjęte w publikacji problemy i zagadnienia wykraczają daleko poza klasyczne rozważania pedagogiki społecznej, choć wszystkie dotyczą – tak sądzą autorzy – szeroko pojętych zagadnień wychowania, socjalizacji oraz społecznego funkcjonowania człowieka. W pewnej części bliżej im do antropologii bezpieczeństwa, socjologii (teorii) zmiany społecznej, ekologii bądź zagadnień obecnych w teologii moralnej. Takie podejście nie jest przypadkowe, gdyż „natura" zmian, jakie dokonały (dokonują) się w ostatnich trzech dekadach, spowodowała, że daleko szerzej pojmujemy dobrostan człowieka, a jego diagnoza wymaga studiów interdyscyplinarnych. Przypomnijmy także w tym miejscu, że jeszcze nie tak dawno dobrostan ujmowano bardziej minimalistycznie – jako

stabilną rodzinę, funkcjonowanie w zrównoważonym środowisku społecznym, pewność pracy, jakość zdrowia oraz satysfakcjonujące warunki socjalno-ekonomiczne. Ujęcie takie czerpało wnioski z medycznej koncepcji zdrowia psychicznego, która zakłada, że zdrowie równoznaczne jest z brakiem chorób. Psychologia pozytywna podchodzi do tego problemu znacznie szerzej i stosuje kategorię rozkwitania. Dobrostan nie oznacza więc li tylko „braku depresji" lub zaburzeń – jest on stanem, w którym jednostka wzrasta, rozwija się **w poczuciu homeostazy, w dążeniu do szczęścia**.

Wraz z poszerzaniem się sfer aktywności człowieka, dynamicznymi i ekspansywnymi formami kultury, a także nowymi środkami pozyskiwania informacji, jak również przybliżeniem polityki do zwykłego człowieka (wynik zakorzenienia się demokracji oraz potęgi mediów), jesteśmy poddani oddziaływaniu różnych czynników, szybciej się o nich dowiadujemy lub też są one przed nami... bardziej ukryte. Zatem na **dobrostan** działa dużo więcej czynników.

EKSPERT CBRD W ŁODZI:

Analizując wyniki badań nad używaniem narkotyków i NSP w województwie łódzkim, byliśmy zaskoczeni, jak ogromny wpływ na inicjację narkotykową nastolatków mają grupy rówieśnicze. Rozmawialiśmy z wieloma chłopcami i dziewczętami, którzy podjęli ryzyko narkotykowe w obawie wykluczenia z grupy, która poprzez silne relacje jest dla nich ważna. Pokazuje to nowe pola oddziaływania wychowawczego i konieczność dużo lepszego poznawania kolegów i koleżanek naszych dzieci.

Dlatego proponowane ujęcie interdyscyplinarne, a więc takie, w którym zjawisko oceniamy z wielu perspektyw naukowych, wydaje się wyborem lepszym. U finału naszych działań chodzi bowiem o takie warunki codziennego funkcjonowania dziecka i nastolatka, w których młody człowiek zdecydowanie częściej będzie doznawał pozytywnych emocji, zdecydowanie obniży poziom szkodliwych nastrojów, a także będzie miał w sobie jak najwyższy poziom zadowolenia z życia (Niśkiewicz, 2016). Analizująca to zagadnienie Ewa Kasperek-Golimowska (2012, s. 183) pisze tak:

> Gdy zauważamy, że w naszym otoczeniu przeważają pozytywne doświadczenia i przyjemne emocje oraz niski poziom negatywnych przeżyć i nastrojów, wówczas możemy stwierdzić, że dobrostan psychiczny jest rzeczą, która nas dotyczy.

Czy rzeczywistość pozytywna otacza nas wszystkich? Czy też może jest coraz częściej pełna złych emocji, podejrzeń, problemów przekraczających rozumowe poznanie? Gdyby szukać uśrednionej odpowiedzi, możemy powiedzieć,

że *jest dobrze*, co widać w powszechnej edukacji, szansach na studiowanie, wysokim poziomie konsumpcji, możliwości przemieszczania się, dostępności do usług, tempie budownictwa mieszkaniowego, pięknych ubraniach oraz liczbie samochodów w polskich rodzinach.

Równocześnie jednak sygnałów „nie jest wcale tak dobrze" dostarczają nam rzeczywistość polityczna, oceny stanu środowiska naturalnego oraz przekraczająca granice smaku kultura masowa, odgrywająca często rolę nie rozwijającą, lecz „zwijającą" człowieka.

PREZES ZARZĄDU DUŻEJ FIRMY EDUKACYJNEJ RYNKU MEDYCZNEGO:
Ręce opadają, gdy niedawny minister oburza się na ograniczenia udziału w imprezach masowych, a dokładnie mszach, mówiąc, że to sprzeczne z tradycją, choć dokładnie wie, jak rozwija się koronawirus. Ten typ myślenia, gdzie tradycja jest ważniejsza od zdrowia, życia, gdy mija się z rozumem, jest częścią polskiej rzeczywistości. Mnie jest to trudno zrozumieć, ale co mają powiedzieć studenci medycyny, pielęgniarstwa, ratownictwa medycznego?

Tymczasem owa kultura codzienna, sposób odnoszenia się do spraw ważnych, powinny być przestrzenią sprzyjającą dobremu życiu, osiąganiu zadowolenia i satysfakcji. W tym kontekście naturalnie pojawia się niezwykle ważne pytanie: *co to jest dobre życie?* Na kolejnych stronach będzie się ono przewijało wielokrotnie jako poszukiwanie odpowiedzi w wielu dyscyplinach naukowych, różnorodnych źródłach wiedzy, w dorobku wielu autorów oraz dostępnych danych statystycznych.

BYŁY OFICER CBŚ POLICJI, EKSPERT NARKOTYKOWY:
Jeśli wiemy, jak wiele problemów wywołuje rosnąca podaż i spożycie alkoholu, dlaczego nie potrafimy podjąć działań ograniczających to zagrożenie? Czego boi się władza, działając w tej sferze tak minimalistycznie.

Zrozumienie, badanie oraz ocenianie problemów otaczających człowieka jest możliwe w wielu perspektywach. Pierwsza to perspektywa bliższa, gdy skupiamy się na tym, co jest, co zastajemy w swoim otoczeniu społecznym, zawodowym lub dostrzegamy w przekazie medialnym. Druga wymaga większej wnikliwości, gdyż nie może opierać się na grze pozorów oraz wydawałoby się obiektywnych dowodach. Wtedy poszukujemy najważniejszych czynników tworzących etiologię określonych problemów i zjawisk. Nasze podejście, choć często wychodzi z perspektywy bliższej, to jednak skupia się na tej dalszej i głębszej.

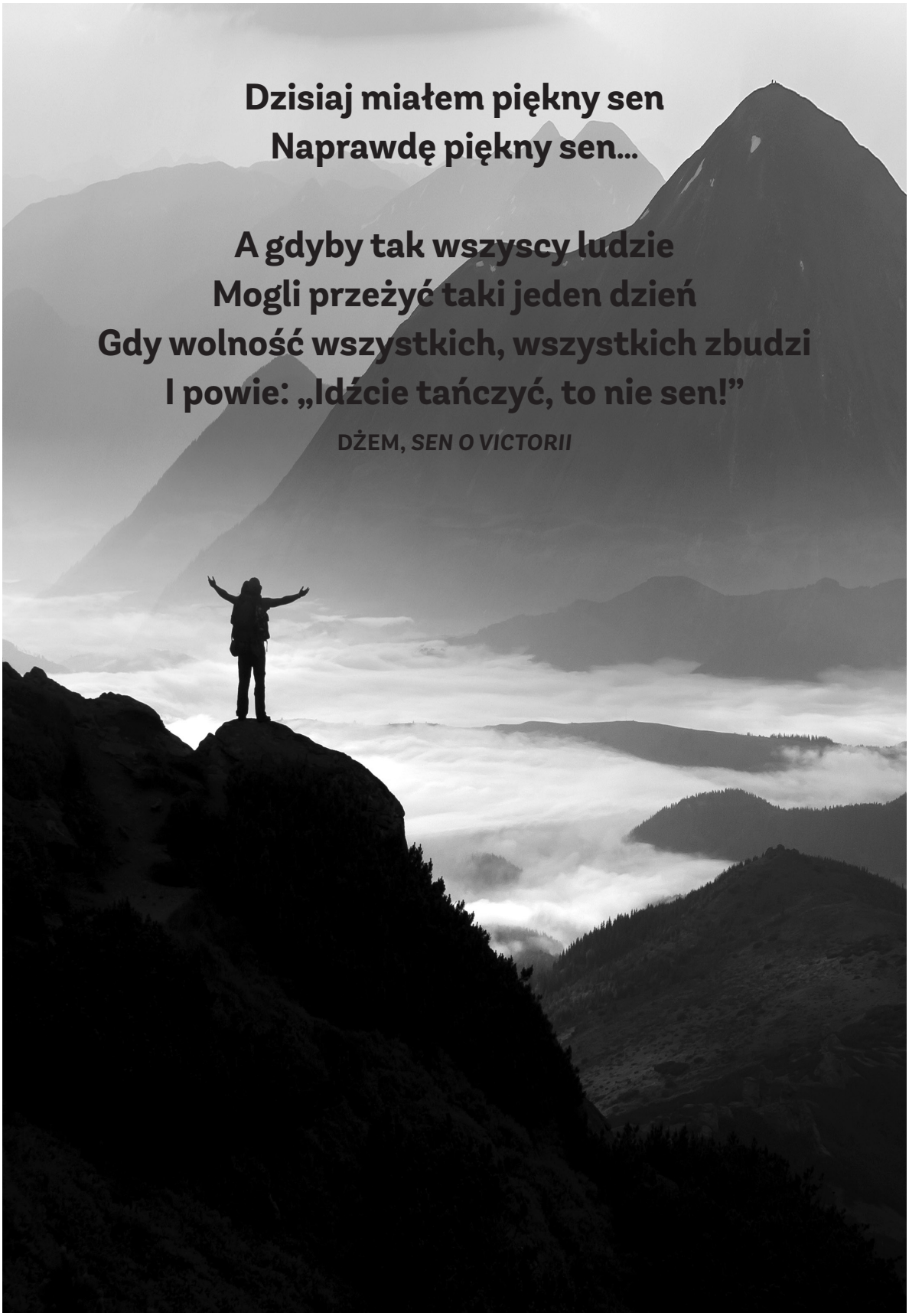

Dzisiaj miałem piękny sen
Naprawdę piękny sen...

A gdyby tak wszyscy ludzie
Mogli przeżyć taki jeden dzień
Gdy wolność wszystkich, wszystkich zbudzi
I powie: „Idźcie tańczyć, to nie sen!”

DŻEM, *SEN O VICTORII*

Milion starych, używanych samochodów trafiło do Polski w 2019 roku. Część z nich to pojazdy mocno wyeksploatowane, ze starymi silnikami diesla emitującymi ogromne ilości substancji szkodliwych. Dlaczego nie chcemy zatrzymać napływu tego „złomu"?

O ile postrzeganie „bezpośrednie" wskazuje np. na motoryzacyjny boom Polaków, o tyle drugie skłania do refleksji, że tak naprawdę jesteśmy „szrotem Europy", co w sposób oczywisty musi przekładać się na rosnące zanieczyszczenie środowiska, choćby przez zużyte katalizatory czy też starszej generacji silniki diesla. Niestety w indywidualnym odbiorze zwycięża „wizja bliższa", czyli chęć posiadania bmw, passata, A4, bez względu na to, czy ma on 5, czy 15 lat. Liczą się marka i model, co buduje „społeczny wizerunek".

Choć publikację zaliczać będziemy do obszaru pedagogiki społecznej i profilaktyki społecznej, to jednak podjęte w niej treści wydawać się mogą (ale tylko pozornie) odległe od „klasycznej" pedagogiki. A mimo to nie są „przekraczaniem" jej granic i naukowych ram. To raczej poszukiwanie bardziej interdyscyplinarnych wyjaśnień, co pozwala także na ujawnianie nowych mechanizmów, problemów i zaburzeń oraz tych zjawisk i procesów, które z różnych powodów są ukrywane lub trudne do wykrycia. Dla autorów takie podejście wydaje się naturalne, gdyż pomimo mnogości wyjaśnień pedagogicznych nie mamy satysfakcjonujących opisów człowieka w „niezrównoważonej" i „niegościnnej" rzeczywistości, w tym w takiej, która ciągle atakuje nasze zdrowie, raz na płaszczyźnie psychicznej, społecznej, innym razem somatycznej, a bywa i tak, że na wszystkich jednocześnie. Stan ten generuje wiele nowych, trudnych do pokonania problemów i może ograniczać zrównoważony rozwój. Odpowiedzią na takie trudności jest m.in. szybki wzrost indywidualnych praktyk pedagogicznych i psychologicznych, rozbudowa poradni pedagogiczno-psychologicznych, pojawienie się dużej liczby prywatnych ośrodków leczących zaburzenia i uzależnienia. Popyt na tego typu wsparcie jest ogromny.

Warto także podkreślić za Stanisławem Jarmoszko, że w obliczu sytuacji trudnych człowiek bardzo często podejmuje działania (według przyjętych strategii) zmierzające do ich przezwyciężenia (Jarmoszko, 2015, s. 203), tak aby

przywrócić naruszoną równowagę. Mogą to być strategie ukierunkowane zewnętrznie (rozwiązanie problemu, unikanie sytuacji ryzykownych, podniesienie własnych kwalifikacji, umieszczenie dziecka w innej szkole) lub wewnętrznie (opanowanie emocji, strachu, poprawienie stanu własnej psychiki, poszerzenie własnej wiedzy i kompetencji).

Nasze rozważania będą „przepływały" między obu strategiami, gdyż rozwiązanie stających przed nami problemów jest niemożliwe tylko na płaszczyźnie jednej z nich. Ale aby osiągnąć powodzenie w obu strategiach, konieczne są określone kompetencje i wiedza, gdyż bez nich trudno będzie zrozumieć „naturę" zagrożeń oraz dobrać adekwatne do sytuacji metody zaradcze. Nie wystarczają tylko indywidualne chęci, gdyż jest sprawą oczywistą – ze względu na rozliczne i skomplikowane powiązania problemów i grupy interesów – trudność w szybkim oddaleniu zagrożeń natury zewnętrznej. Te bardzo często są splotem bardzo złożonych sytuacji, zależności i związków.

Chcielibyśmy także zaznaczyć, że obserwacja i analiza procesów będących przedmiotem naszego zainteresowania jest coraz powszechniejsza nie tylko w nauce, ale także publicystyce medialnej, refleksji intelektualistów oraz dyskursie społecznym. Wywołuje to różnego typu reakcje, np. zdecydowane działanie rodziców na rzecz pokonania zauważonych problemów lub specjalistyczne szkolenia nauczycieli. Ale w odbiorze społecznym dość często pojawiają się postawy swoistego dupolu strach-lęk (Jarmoszko, 2015, s. 202). Może on być konsekwencją niepełnego zrozumienia obserwowanych zjawisk, ich przerysowaniem (przeszacowaniem) lub też naszą behawioralno-psychiczną reakcją biorącą się z obaw o jakość relacji społecznych, swoje zdrowie lub życie, a nawet pozycję środowiskową.

DYREKTORKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ, WARSZAWA:

Przez wiele miesięcy rodzice ukrywali przed szkołą ogromne problemy z synem nadużywającym gier komputerowych oraz smartfona. My mówiliśmy o coraz częstszej absencji Rafała, niskiej aktywności na lekcjach, oni o jego rzekomych problemach zdrowotnych. Gdy chłopiec zaatakował fizycznie ojca chcącego ograniczyć jego nocną aktywność w sieci, przyszło opamiętanie. Chłopiec trafił na oddział psychiatryczny z diagnozą depersonalizacji. Można było temu zapobiec, gdyby reakcja nastąpiła na początku problemów.

PROF. DR HAB., NAUCZYCIEL AKADEMICKI, BYDGOSZCZ:

Gdy sprawa dotyczy kogoś bliskiego, włączają się wstyd, strach, obawa przed społecznym naznaczeniem. Potrzebowałam dwóch lat, aby w sprawie siostrzeńca nadużywającego alkoholu do granic trudnych do opisania, aby zadzwonić do specjalisty i poprosić o pomoc.

Zafascynowani dostępnością szybkiego jedzenia nie chcemy przyjąć do wiadomości, że jego częste spożywanie może być źródłem otyłości oraz nadmiaru cukru i cukrzycy.

Niektóre konteksty nowych zagrożeń są aż trudne do zrozumienia dla nauczycieli, psychologów i pedagogów, inne zaś dla rodziców i dzieci. Posłużmy się w tym miejscu przykładem z praktyki zawodowej.

12-letnia dziewczynka z Mińska Mazowieckiego została wielokrotnie zhejtowana przez dwie rówieśniczki z innej klasy, gdy tylko poinformowała, że nie może korzystać ze smartfona po 21.00. Wyśmiewanie przybrało taką skalę, że uczennica musiała skorzystać ze wsparcia psychologicznego i konsultacji psychiatrycznej. Gdy szkolna pedagog podjęła interwencję u rodziców hejterek, jedna z mam stwierdziła „widać jest słaba, niech nad nią popracują". Tym samym rozwiązanie problemu dziecka napotyka na barierę w postaci antypedagogicznych i antywychowawczych zachowań dorosłych. (11.2019)

Chociaż strach i lęk mogą odgrywać role pozytywne (unikamy obszarów, ludzi, sytuacji, środków, a on sam może być specyficznym sygnałem ostrzegawczym – zob. Giddens, 2002), to jednak lepszym rozwiązaniem jest rozpisanie owych problemów na możliwie najprostsze „czynniki pierwsze", co pozwala na wskazanie kluczowych źródeł – przyczyn diagnozowanych problemów. Za każdym razem przy takich analizach zasadne jest poszukiwanie właśnie płaszczyzny pierwszej, to znaczy takiej, która będzie podstawowym punktem odniesienia.

Kiedy zatem poszukiwaliśmy elementu, który powinien łączyć myśli, uwagi i oceny prezentowane w publikacji, zdecydowaliśmy, że będzie nim **zdrowie**, ale nie tylko jako kategoria medyczna, ale przede wszystkim jako stan rozumiany holistycznie, czyli także jako **zdrowie społeczne**. Takie podejścia są coraz częstsze, gdyż oceny w perspektywie zdrowia ukazują rzeczywiste konsekwencje zmian, przeobrażeń i nowych projektów, których niemal codziennie doświadczamy.

Jednocześnie zasadne jest wskazanie, że takie ujęcie człowieka, relacji między ludźmi, grup społecznych i społeczeństw jest często świadomie pomijane przez wielu nowych ekonomicznych, medialnych i innych decydentów, dla których „kategorią" nadrzędną są postęp, dostęp, nowości, ruch i zmiana. Co więcej, jakże często spotykamy się z projektami, w ramach których człowiek ma nie tylko być w ruchu, ale nawet postępować w sposób ekstremalny po to, aby być w czymś pierwszym, lepszym, dostępniejszym, ładniejszym, powszechnie zauważanym na portalu społecznościowym lub w wielkich mediach. Dla

projektodawców tych pomysłów nie mają żadnego znaczenia perspektywiczne i bardzo realne konsekwencje podejmowanego ryzyka, np. związane z następstwami ekstremalnego wysiłku w młodości, dla jakości życia w wieku starszym (Krystyniak, Gierba, 2016). Analizujący tę problematykę Krzysztof Krystyniak i Mariusz Gierba piszą m.in. tak (tamże, s. 15):

> W dobie powszechnego propagowania ruchu (szczególnie biegania) i innych inicjatyw prozdrowotnych, polegających na aktywnym wysiłku fizycznym, niezbędne jest ustalenie intensywności wysiłku adekwatnego do odpowiednich grup wiekowych.

Owe poszukiwania przechodzące w wyścigi, aby wejść wyżej – zdobyć każdy szczyt (nawet za cenę, aby na nim pozostać do wieczności), przeskoczyć dalej, udźwignąć więcej, dojechać szybciej, pokonać pustynię, zdobywają w przekazie medialnym setki tysięcy widzów, a prezentujące je programy pozyskują nowe reklamy. Nikt jednak nie zastanawia się nad ceną takich zachowań.

> DR, ANTROPOLOŻKA KULTURY, WARSZAWA:
> Młodzi dostają wzory zachowań ekstremalnych z jednoczesnymi zachętami i podpowiedzią – pojawisz się na pasku, w serwisie informacyjnym, będą o tobie mówić w mediach społecznościowych. O cenę nikt nie pyta, bo przecież sukces jest bezcenny. Nie możemy się dziwić powszechnemu naśladowaniu patologicznych zachowań, jak choćby operacji plastycznych wśród nastolatek i młodych kobiet, jeśli niektóre celebrytki i ikony popkultury ciągle tym epatują. (02.2020)

Możemy zatem powiedzieć, że istotną treścią współczesnej kultury masowej stało się EKSTREMUM. Osiąganie owego ekstremum przyobleka się w formę wyścigu, w wyniku czego to, co przerażające, za rok może być tylko „średnio przerażające". Ta osobliwa symbioza przeniknęła z powodzeniem do świata młodzieży pod postacią „challengów", czyli „wyzwań", w których zaistnienie w skali masowej może się wiązać właśnie z owym ekstremum. Korzeni tego dziwnego „sportu" doszukiwać się można na samym początku XXI wieku, kiedy wraz z ekspansją programów telewizyjnych w rodzaju „Jackass" czy „Dirty Sanchez", w których grupy prowadzących złożone z młodych mężczyzn, określające się zresztą nie inaczej aniżeli „świry w akcji", praktykowały działania ocierające się o masochizm, np. zjeżdżanie z niebezpiecznych stoków; wygłupy z krokodylami i rekinami lub jadowitymi owadami; doświadczenia bólu (np. przebijanie gwoździami moszny; przyjęcie kilku serii z karabinów do paintballa (na nagie ciało); nowych form skrajnego wstrętu (choćby prysznice

z szamba). Powielając te standardy, współczesna młodzież praktykuje wszelkie „challenge", czyli np. wypijanie pół litra wódki duszkiem, przegryzanie tabletek do prania, jedzenie na czas specjalnie spreparowanej, ekstremalnie pikantnej pizzy, obgryzanie wirującej kolby kukurydzy przytwierdzonej do wiertarki czy wreszcie lizanie desek klozetowych podczas pandemii.

Nie pamiętamy zatem, że podsycany medialnie wyścig, aby za wszelką cenę wejść na jedną z najwyższych gór świata, zakończył się śmiercią człowieka (był medialnym bohaterem zmagań przez wiele dni, ale dzisiaj już go nie ma), a współczesny medialnie eksponowany atleta ma ogromne problemy z układem krążenia, co oczywiste wobec wiedzy, jak wiele sterydów przyjął. Pomińmy to, że nigdy nie będzie ojcem.

Pomimo tych i wielu innych problemów osiągających nawet wymiar osobistej tragedii – trwają poszukiwania nowych „bohaterów", a postacie owego „bohaterstwa" przybierają najbardziej przedziwne barwy – od pełnej wiwisekcji swoich realnych życiowych problemów (powiedz o sobie wszystko, a najlepiej na wizji), przez miłość na „rajskiej" wyspie w „wypasionym" hotelu, aż po seks przed kamerą lub sfilmowaną operację plastyczną. Na tych płaszczyznach pojawiają się także przedziwni „magowie" wymyślający coraz to bardziej ekscytujące tematy oraz projekty, do których namawiani są młodzi ludzie według porywającej nadziei – będziesz telewizyjną „gwiazdą". Warto także zauważyć, że współczesne media podejmują próbę popularyzowania celebrytów „ekspertów" w niemal każdej dziedzinie, a ich obecność na ekranie wywiera wpływ na wiele osób.

PROF. DR HAB. N. MED., KARDIOLOG, WARSZAWA:
Nie wytrwała nauka, ciężka praca, badanie, kontakty ze światem nauki, praca w klinice, ale twarz na ekranie czyni z człowieka eksperta. To przerażające, bo owi eksperci wierzą w swoje kwalifikacje coraz bardziej, co przekłada się na ich jeszcze częstszą obecność w mediach. (02.2020)

W opisywanych tu trendach i zjawiskach nie ma jednak żadnej dalekosiężnej refleksji, gdyż w masowej kulturze ponowoczesnej, której istotną częścią są elektroniczne media oraz TV, liczy się tylko TERAZ. Ci, którzy ze swoimi ogromnymi bicepsami i torsami są obecnie bohaterami gwiazdorskich tańców oraz walk w „zamkniętych klatkach", zachęcają do „lepszego kształtu noska", kompletnie nie zastanawiają się nad tym, jak bardzo skracają innym albo sobie życie. Trzeba zatem pamiętać, że w tym wyścigu po kolorowo zdobiony pas mistrza, puchar, nagrodę i tytuł „master of..." na konieczną refleksję nie pozwolą medialni wydawcy, „trenerzy", sponsorzy i finansowi opiekuni. Nikt im nie powie

„sorry, ale będziesz żył krócej". Najważniejsze jest to, aby choć przez chwilę być na plakacie, bilbordzie i ekranie, a może nawet „zejść" z reklamy i stać się „gwiazdą" seriali oraz lekko głupkowatych filmików.

W perspektywie tej publikacji nie chodzi o zazdroszczenie chwilowym mistrzom i zwycięzcom, medialnym bohaterom, lecz o uchronienie młodych ludzi przed takimi projektami na życie, gdyż ich dalekosiężne konsekwencje nie zastąpią chwilowego błysku fleszy.

Organizowanie „walk w klatkach" jest przejawem nie tylko kompletnego zaniku humanizmu w sporcie, ale także prostackiego barbarzyństwa. Dzikie emocje towarzyszące tej pseudorywalizacji oraz ryk na trybunach są z kolei przejawem barbarzyństwa społecznego.

Wydaje się także zasadne, aby przedstawione powyżej problemy i postawy rozpatrywać również w perspektywie wartości, jaką jest *wolność*. Wykonaliśmy bowiem jako humaniści wielką pracę, aby do niej przekonać całe społeczeństwo, zawsze podkreślając, iż jest ona modusem wartości. Nie jest ona jednak – jak to słusznie wskazuje Andrzej Matysiak (2018) – wartością samą w sobie ani wolność nie oznacza pełnej swobody, jak chciałoby uznać wielu ludzi. Posłużmy się w tym miejscu dwiema tezami, które czytelnie opisują wolność w perspektywie dążeń i oczekiwań człowieka:

- nie istnieje coś takiego jak prawo do wolności (Dworkin, 1998, s. 492);
- tym, do czego mamy prawo, nie jest wolność w ogóle, ale wartość, interesy lub pozycja (Dworkin, 1998, s. 480).

Jak powinniśmy te ujęcia rozumieć?

Przede wszystkim godzi się zaznaczyć konieczne granice wolności jednego człowieka w perspektywie wolności innych ludzi. Błędne jej pojmowanie będzie prowadziło do negatywnej, wynikiem czego jest podejmowanie decyzji szkodzących innym ludziom. Gdy popatrzymy na aprobaty i oczekiwania części młodych ludzi, możemy podać kilka – wcale nie banalnych – przykładów:

- ponieważ dostałem/dostałam od rodziców smartfon, mogę go używać, kiedy chcę i jak chcę;
- ponieważ kupiłam sobie smartfon, mogę w tramwaju i pociągu, w obecności innych osób, prowadzić swoje rozmowy, nie zważając na ich prawo do ciszy i intymności;
- ponieważ sam/sama palę marihuanę, mogę o tym mówić w mediach, bo to przecież nikogo nie powinno interesować. Nie muszę zważać, że jako idol muzyczny jestem wzorem dla wielu nastolatków;
- skoro mam zezwolenie na sprzedaż alkoholu, będę go sprzedawał przez 24 godziny, bo podstawowym celem mojej działalności jest zysk;
- ponieważ jestem znaną dziennikarką, nikomu nic do tego, że reklamuję alkohol;
- choć mamy uprawnienie do stanowienia prawa, nie zmienimy zasad sprzedaży alkoholu, gdyż przynosi ona państwu zysk w postaci akcyzy i innych podatków.

Zwolennicy takich postaw nie przyjmują do wiadomości, że inni ludzie mają również prawo do wolności: do spokoju i ciszy, do innego wydawania środków państwa niż leczenie osób uzależnionych, do spokoju od nocnych „oratoriów" pijaków i od pijanych kierowców. Gdy podejmujemy jakiekolwiek próby przeprowadzania zmian w obszarach stanowiących obecnie zagrożenie, słyszymy, że są one formą przymusu. Tymczasem jest on czymś zgoła odmiennym:

> Przymus wobec jednostki dotyczący wyboru działań oznacza raczej ograniczenie swobody działania, a nie wolności. Konieczność ograniczenia swobody działania zachodzi wtedy, gdy możliwe alternatywy, opcje, pozostają w konflikcie z realizacją innych wartości społecznych, np. bezpieczeństwa, lub ograniczających wolność innych (Matysiak, 2018, s. 154).

I patrząc na to zagadnienie z drugiej strony, powiemy, że wolność pozytywna – co rozumiemy jako autonomię jednostki – nie może oznaczać pełnej, niczym nieograniczonej swobody działania, w której człowiekowi wolno wszystko i jest to pozbawione jakiegokolwiek przymusu.

Możemy na omawiane tu zagadnienia spojrzeć także w perspektywie trzech poziomów wolności (Kiereś, 2002) i wtedy dostrzegamy: (1) zdolność prowadzenia życia osobistego; (2) zdolność podejmowania decyzji i (3) zdolność bycia całkowicie niezależnym wobec zła.

Jeśli podejmujemy takie – i im podobne – zagadnienia, to przede wszystkim jako pytanie o **poziom współczesnej kondycji społecznej**. I choć wiele takich autoprojektów, walk i rywalizacji jest wyreżyserowanych, to bywają takie, gdzie w oczach współczesnych „gladiatorów" widać wściekłą żądzę zwycięstwa, co bardziej niż sport i rywalizację przypomina rzymskie igrzyska w Koloseum. Na scenach mamy

zatem współczesnych niewolników, już nie zakutych w kajdany i łańcuchy, lecz w mity wielkiej kasy, sławy, wizji reklamowych ujęć, a może nawet epokowej pamięci. Nie wiedzą oni, że za dziesięć lat nikt o nich nie będzie pamiętał.

Może oczywiście pojawić się po raz kolejny pytanie, czy takie obszary powinny być polem analiz i badań pedagogicznych, szczególnie zaś profilaktyki społecznej, do której autorzy czują wielki sentyment. Ponieważ zajmuje się ona badaniem warunków środowiskowych, w jakich przebiegają procesy wychowawcze, a także warunki społeczne, kulturowe i biopsychiczne życia człowieka, wykraczające znacząco poza obszary zakreślone onegdaj przez jej twórczynię Helenę Radlińską, właśnie do dziedziny pedagogicznej publikacja najbardziej pasuje. Zasadna jest przy tym jedna uwaga.

Być może dynamika zmian zacierająca różnice pomiędzy dotąd „hermetycznymi" obszarami życia i funkcjonowania człowieka, a także konieczność prowadzenia interdyscyplinarnych badań, prowadzi nas do wniosku o „śmierci" klasycznych podejść analityczno-badawczych, na rzecz wyjaśnień wielokierunkowych, wielopoziomowych i wieloaspektowych, zatem uwzględniających dorobek wielu dziedzin i dyscyplin naukowych. Sądzić należy, że hermetyczna część pedagogiki będzie się przed tym jeszcze długo broniła, ale upadek starych modeli jest niechybny.

14 marca 2020 roku na targu w Milanówku bazarowy sprzedawca oferował klientom szampon „na koronawirusa". Zapytany, dlaczego okłamuje i drwi z ludzi, odpowiedział: „A co pan tam wie". Jak określić takie zachowanie – chciwością, ignorancją, a może rodzajem obłędu?

DR, ANTROPOLOŻKA KULTURY, WARSZAWA:

Nie wiem, czy to paradoks, czy może jakieś fatum, ale mity o ochraniających człowieka podkowach, czterolistnych koniczynkach, św. Krzysztofie nad kierownicą, proroczych wizjach wróżek oraz sprawczości tarota są ciągle potężne. Chciałabym na przykład wiedzieć, ilu „właścicieli św. Krzysztofów" przekracza dozwoloną prędkość i łamie inne przepisy. (02.2020)

* * *

Gdy mówimy o zagrożeniach XXI wieku, konieczne jest stwierdzenie, iż nie ma na nie jednej „szczepionki", gdyż są one splotem dziesiątków, jeśli nie setek, niewłaściwie odczytanych czynników pozytywnych, a także wad, upiornych umysłów, zatrutych prawd i mitów, zawiedzionych nadziei lub przesadzonych ambicji, nieufności i strachu, zawiedzionych tęsknot, „zagubionych myślicieli", chciwości na władzę lub/i pieniądze. Nie ma tu źródła pierwszego i najważniejszego, mamy natomiast ogromną sieć, którą coraz trudnej rozplątać. Najtrudniejsze jest to, że w owe sieci coraz częściej wchodzą ci, od których oczekiwalibyśmy dystansu, spokoju, godzenia i wskazywania na prawdę pierwszą – miłość do drugiego człowieka, niezależnie skąd ten człowiek do nas nadchodzi. A jeśli ktoś takiego podejścia się boi, to warto przypomnieć, że przecież miłość nie oznacza zgody na czyny niegodne.

Nie sposób też przedstawić wszystkie czynniki wpływające na zagrożone dorastanie, stąd prezentowane rozważania są z konieczności wyborem autorskim, z pewnością niedokończonym. Brakuje w nim spraw niewątpliwie ważnych, jak np. przemoc w rodzinach, przestępczość zorganizowana, cyberprzemoc i hejt. Najpewniej lista mogłaby obejmować kolejne 20–25 czynników, zjawisk i problemów. Niestety każdy wybór niesie ze sobą podobne ograniczenia, co otwiera pole dla kolejnych analiz. Zaprezentowane w publikacji zagadnienia mają źródło w czterech płaszczyznach analitycznych:

- autorskich studiach i analizach prowadzonych nad zagadnieniem zmiany społeczno-polityczno-ekonomicznej w Polsce, zapoczątkowanej w 2007 roku w ramach seminarium podoktoranckiego prowadzonego przez prof. Marię Jarosz w Instytucie Studiów Politycznych PAN;
- doświadczeniach z pracy diagnostyczno-terapeutycznej ujawniającej problemy i zjawiska określane przez autorów jako „niegościnna rzeczywistość";
- wywiadach i rozmowach prowadzonych z wybitnymi przedstawicielami nauki, praktykami, lekarzami pediatrii i psychiatrii, pracownikami oświaty, terapeutami uzależnień, historykami, socjologami oraz dziennikarzami;
- badaniach prowadzonych w Centrum Profilaktyki Społecznej.

Kolejność prezentowanych problemów nie powinna być odczytywana jako ich hierarchia, gdyż w zależności od środowiska, położenia geograficznego, struktury ekonomicznej regionu, poziomu edukacji oraz opieki medycznej, w tym diagnostyki, będzie ona różna. Innego rodzaju problemy występują w wielkich aglomeracjach, inne zaś w miasteczkach położonych w nieprzewiewnych

kotlinach, niesłusznie uznawanych za uzdrowiska. Wiemy jednak, że rzetelna nauka daje nam dowody na niezaprzeczalne fakty, jak choćby ten. I takimi faktami będziemy się posługiwali.

> Kobiety, które w ciąży przebywały na terenach z zanieczyszczonym powietrzem, często rodziły dzieci przedwcześnie, z niższą masą urodzeniową, mniejszym obwodem główki. W późniejszych latach życia dzieci te częściej przechodziły infekcje układu oddechowego (Jędrychowski, Galas, Pac, Flak, Camman, Rauch, Petera, 2016).

* * *

Przyjęta w publikacji orientacja ma charakter „ofensywny", co ma służyć refleksji nad mechanizmami obronnymi, które pozwolą lepiej zrozumieć otaczające nas procesy i zjawiska, a jednocześnie wypracować skuteczne techniki redukujące lęk, strach, obawy, niepewność, tak aby poprzez spojrzenie optymistyczne, zmianę zachowań, zwiększać pozytywny obraz samego siebie i otaczającej nas rzeczywistości (Grzegołowska-Klarkowska, 2001).

* * *

W żadnym akapicie publikacji nie ma poglądów lub ocen politycznych – od lat jesteśmy od nich jak najbardziej dalecy. To, co opisujemy, jest naukową oceną wyborów politycznych, za co cenę płaci coraz więcej ludzi.

Największym zagrożeniem wolności i rozwoju młodych ludzi w perspektywie dobrostanu jest dominacja jednej dziedziny życia społecznego oraz jednej opcji politycznej (ideologicznej) nad innymi. Dzieje się tak wtedy, gdy zamiast mądrego współistnienia różnych koncepcji życia dominują „zdeterminowana" polityka lub rynek finansowy.